Rok 28. Kraków dnia 20 Lutego 1896 r. Nr. 4.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, »le bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



W umieszczaniu ogłoszeń pośrednicy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DO „MOICH“.

Strach nas ogarnia i każdy... drży z trwogi,
Że młódź w bagniste zapuszcza się drogi,
O topielisku wróżysz jej jak Skarga —
Lecz kiedy? wtenczas — gdy się w niem już szarga?

W patrjotyzmu uderzamy strunę,
Gramy piosenkę dla serc wszystkich drogą...
Lecz kiedy?... wtenczas gdy widzisz już łunę
Owych pochodni, co dom spalić mogą?

W pierś się uderzmy i módlmy się w skrusze,
Bo nasze kliki i serca i dusze
Zaprzepaściły w tej błędnej młodzieży,
Co Polskę kocha... nie tak jak należy.

»Słabnie (mówimy) miłość dla Ojczyzny«,
O! tak! to prawda. Uderz w pierś raz drugi!
Jakżeśmy jęli goić Matki blizny,
Gdy zażądała tej świętej posługi?

W błazeńskie szmaty odziewamy plecy...
Z bolesnej doli śmiejem się jak z hecy...
Miast leczyć rany miłości balsamem,
Gryzącej soli staliśmy się kramem!

Czar poezji, to światełko boże,
Co młodym sercom w noc rozpala zorze,
My zasłonili klątwą grzesznej mocy,
I młódź zasnęła w tej duchownej nocy.

A gdy zbudzona spoziera do koła,
To miast w niebiosa dźwignąć po blask czoła,
Wpiła wzrok w ziemię! Więc czemuż się dziwić,
Że miast żyć duchem — chce się tylko żywić.

Myśmy to winni, jeźli młodzi tacy! —
Gdzie plon tej naszej organicznej pracy,
Którąśmy tyle zdziałać obiecali?...
A po nagrodę idziem do moskali!

Czem miłość kraju, moralność i wiarę,
Te święte ognie ojczystego ciepła,
My rozniecamy?... wskażcie swą ofiarę,
Dającą prawo łkać, że Polska skrzepła?

Lepiej zamilczcie!... Bodajby dziś skrucha
Karki nam zgięła... bo ten potwór groźny,
Przed którym drżymy — to Nemezis woźny,
Co nas pozywa za wstecznictwo ducha!

Ja się nie lękam, żeby błędne owce,
Kraj sprowadziły na jakieś manowce;
Jak wy myślicie, ale rada zdrowa;
»Łączność nas tylko przed błotem uchowa«.

Więc złe naprawić, zamiast o niem prawić,
Strąćmy pleśń z mózgów — dłoń dajmy w dłoń bratnią!
Bóg narodowi zacznie błogosławić,
Świat nie zagrozi: godziną ostatnią!

Na wystawie.

1.

— Proszę pana w jakim celu komitet wystawy sprowadził do Krakowa obraz Kislera: „Sardanapal?“

— Jako odstraszający przykład, żeby się nie puszczali na duże obrazy, dopóki się dobrze rysować nie nauczą.

2.

— Czy widziałaś Sardanapala?

— Między nami mówiąc widziałam; ale przed nikiem się do tego nieprzyznaję, bo mama mówi, że to pannom nie wypada.

— Więc jak mówisz, jak ci się kto spyta?

— Mówię, że nie zauważyłam tego obrazu.

— Wątpię, czy ci kto uwierzy, żebyś tyle łokci płótna mogła nie zauważyć.

3.

— Co to przedstawia ten obraz, proszę pana.

— Sardanapala, jak się kazał spalić wraz z żonami i skarbami, żeby się to nie dostało w ręce jego nieprzyjaciół.

— Szkoda, że wraz z żonami i skarbami nie kazał spalić jeszcze jednej rzeczy.

— Czego?

— Tego obrazu.

EPIGRAMATA.

1.

Stanęli przy Kościuszki na Rynku kamieniu,
Położyli na trąbach sztywne z zimna palce,
I ku wielkiemu wszystkich Polaków zdumieniu.
W dniu urodzin Kościuszki zagrali mu walce.

2.

Gdy przybył z Ameryki tu z trzosem pieniędzy —
Pisał broszury o tej „w Galicji nędzy“ —
A dzisiaj w Galicji sam tę nędzę mnoży,
Sprzedając taniej obcym naftę a nam drożej.

3.

„Tylko nie żądać niemożliwych rzeczy“
Stańczyków rzesza wołała opasła —
Dziś demokraci (jak czas wszystko leczy!)
Te same w Sejmie powtarzają hasła.

Curiosum.

Jeden z księgarzy krakowskich wystawił w oknie ostatnie premjum Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych: „taniec wśród mieczów“ i policja kazała natychmiast zdjąć tę heliograwurę z okna, jako rzecz gorszącą młodzież i niemoralną. Po domach prywatnych także nigdzie tej premji nie widać, bo rodzice i opiekunowie chowają je przed dziećmi. Samo nawet Towarzystwo wstydzi się wystawiać tę premję u siebie w salach wystawy. Szkoda, że ta wstydliwość nie napadła komitet wcześniej, nim zdecydowano się dać ten obraz do reprodukcji, który i tak już był reprodukowany w „Tygodniku illustrowanym“ w Warszawie. I dziwią się tu, że artyści chcą zupełnej reorganizacji komitetu i statutów tego Towarzystwa.

Do naszych dzienników.

Podczas wojny chińsko-japońskiej, dzienniki nasze były o tyle łaskawe, że nam z chińskiego słownika podały wyjątki dla użytku swoich czytelników. Postępując konsekwentnie powinnyby teraz te dzienniki zapoznać nas z językiem abisyńskim — tym bardziej, że to jest język bardzo zbliżony do naszego. Np. w Abisyni są negusy — u nas nagusy — w Abisyni mówią: Menelik — u nas zaś na Rusi mówią w szynku: mene-łyk. W Abisyni mówią: Mikale a u nas: Michale. Podobieństwo uderzające. Kto wie, czy nasi uczeni nie wyszukają jakiego pokrewieństwa między nami i Abisyńczykami. Jak oni potrafili wywabiać historyczne plamy na Targowiczanach, to im to będzie bagatelą.

POŻEGNANIE.

Znikła z przed oczów ziemia rodzinna,
Znikła na zawsze już może,
Nie mam już teraz strzechy ojczystej,
Głowę wśród obcych swą złożę.

Słowik mi w maju już nie zanuci,
Hymn miłości jak minie,
Nawet wspomnienie o tem, że żyłem
W sercu rodaków zaginie.

Matka, dziewczyna tylko mnie wspomną,
Łzami szczeremi zapłaczą —
W domku tam białym pośród zieleni
Nad mą niedolą tułaczą.

W zimne Sybiru idę obszary
Carów wyrokiem skazany,
Wszystko zabrali, ale nie mogli
Serca mi wyrwać tyrany.

Serce więc moje choć po rozstaniu
Przy was i w kraju zostanie,
Bo dla wygnańca miłość ta tylko
Jedno jedyne kochanie!

Kiedy raz wreszcie w śnie nieprześnionym
Spocznę katorgą zmęczony,
Dusza nad Wisły wróci znów brzegi,
Wróci w rodzinne strony.

A jeśli niebo w ziemi niepolskiej —
Nie chcę ja nieba po skonie;
Lepiej niech duch mój z ciała wyzwolon
W wiecznej nicości zatonie.

O tak ma matko nie płacz po synu,
Nie płacz kochanko dziewczyno!
Chwile rozstania chociaż są ciężkie,
Ale niedługo iż miną.

Bróg.

Dom warjatów w Krakowie.

W dzień urodzin Tadeusza Kościuszki teatr miejski krakowski, postawiony „narodowej sztuce“ dał „Dom warjatów“. Rzeczywiście tylko w domu warjatów stać się mogło, aby mając „Kościuszkę“ Anczyca, dawać w tym dniu niemiecką farsę. Cóż na to nasza świetna komisja teatralna, komisja znawców, które według kontraktu obowiązane są repertoar potwierdzać lub odrzucać — dobrze ktoś powiedział, że na wzór Feiletowskiej komedji: „Śpiąca w lesie“ możnaby i o naszej komisji napisać sztukę: „Śpiąca w teatrze“.

Środa popielcowa.

Hulał Nepcio, hulał, aż w końcu okulał,
Minęły zapusty — pugilares pusty,
Bo wydał w ostatki. ostanie dostatki;
I jeszcze u Moszka, zapożyczył troszka.
Praczka reńskich cztery, szewc chce za lakiery,
A krawiec od fraka, woła na biedaka:
Więc biedak do tatki, pisze liścik gładki.
Tatko w środę iście, zjechał osobiście,
Potem go widzieli u nauczycieli,
Gdy wrócił, z pod łebka patrzył coś na kiepka,
Potem mu popiołem, posypał za stołem,
Sam środeczek głowy, w środzie popielcowej:
Potem czemś pospołu, twardszem od popiołu,
Czemś podobnem z miny, do laski z dębiny,
Tak Nepcio poprostu — rozpoczął dni postu.

List handlarza bydła do rzeźnika.

(znaleziony).

Przyjacielu ogromne ciele, panu kupiłem. Woły otrzymujesz pan że serce tryska tęgie i zdrowe jak cało famililija moja która się kłania. Na św. Michał przyszlę panu bydło w dwóch listach naznaczyłeś pan przecie termin. Bydło wypasane. Krowa jak pańska żona, obstalowała. Barany tymczasem zatrzymam w pugilaresie, mam weksel na pana. Moja córka ma ogromne nogi, do sprzedania. Kończąc nareszcie posyłam panu wiele ukłonów od mojej żony i córki, ważą one około 4 cetnarów i stają na targowicy.

Najniższy

Maciej Osioł mi wczoraj zdechł.

Pytanie i odpowiedź.

— Proszę pana, od czego to u nas poszła nazwa.. „**Stańczyki?**“

— Bo był czas, w którym mówili tylko: **stoimy i stać chcemy** i ztąd nazwano ich **Stojczykami** czyli **Stańczykami**.

— I ciągle tak upornie stoją przy tem zdaniu?

— Niektórym siły nie dopisują, a ponieważ z tego powodu jeździli do Vichy, więc chcą zmienić dewizę swoją na: **wisimy i wisieć chcemy,** co jeśli przyjdzie do skutku, zwać ich będziemy **Wisielcami.**

Z bieżącej chwili.

Sejm zamknięty, radził dużo, lecz sesja jałowa,
Co radzili, to radzili — aż bolała głowa.
W rezultacie rzecz jest taka, rzecz jest oczywista,
Że kraj na tem ostatecznie nie wiele skorzysta.
Gdy mają się na Sejm zjechać, to nadzieji dużo,
Że mądrego coś uchwalą, tak nam wszyscy wróżą.
Lecz po Sejmie, nos na kwintę spuszczamy niestety;
Bo posłowie się zjechali aby brać dyety,
No i bawić, co się zowie, bo na to są bale —
Na to przecie Sejm zwołany, zresztą w karnawale.
Ministrowie także byli: Biliński, Badeni;
Przyjazd takich wielkich mężów, każdy z nas oceni,
Bo na podróż swej fatygi nie pożałowali —
Przyjechali, odjechaii. Koniec dzieło chwali.
. . . .
Mamy jakąś autonomję, jest Wydział krajowy,
Dunajewski jednak mówi: „et, to głupie głowy!“
Niech Wysoki Rząd pracuje swoją mądrą głową,
I wymyśli jak urządzić gminę nam zbiorową.
Oj mospanie Dunajewski, znamy my cię znamy,
Jak ty kochasz autonomię, tak my cię kochamy.
Nie wstydź przecie swego kraju. Jest krajowy Wydział,
Ty powiadasz: „Rząd wie wszystko, Wydział nic nie widział,
Co on może nam powiedzieć o zbiorowej gminie?“
Zawsze więcej niż ty wielki, sławny Mandaryniе!
Kiedyś stary, to spoczywaj i pod piecem siadaj,
Gdy chcesz gadać, zakąś język no... i nic nie gadaj.
Rusini wciąż chcą cość więcej, taki ich obyczaj;
No, a Sejm im ustępuje, taki jego zwyczaj.
Ej, dokądże tego będzie?... Czas już im powiedzieć:
Dość już tego!... Iść do kąta i tam cicho siedzieć!
Co wy chcecie to my wiemy, już wy dosyć macie,
Sedy w chati na rypajsia, siedź pod piecem bracie.
. . . .
Bojka dotąd ja ceniłem, bo sobie myślałem;
Chłop rozumny, przytem Polak i duszą i ciałem.
Ba! niestety, dziś go nie mam za cztery litery,
Gdy sam z siebie nic nie mówi, tylko ma suflery.
Wrogi nasze, wrogi Polski, szepczą mu do ucha,
Takie słowa, które Polak spokojnie nie słucha.
Panie bracie! wielkie wady, wielkie mamy błędy;
Tak, to prawda, lecz dla Sejmu trza mieć pewne względy,
Nasze rany trzeba goić, nie w nich palec maczać,
Ucz się bracie kochać Polskę, a krzywdy przebaczać.
Rada państwa rozpoczęła żywot swój mozolny
Pan Badeni nam pokaże do czego jest zdolny —
Bo reforma ta wyborcza, to węzeł nie lada,
Rozwiązać go trza koniecznie, rozwiązać wypada.
Jakie będzie rozwiązanie wkrótce się pokaże,
Ty Polaku, lecz ty wraże, skaczy jak pan każe.
My będziemy tak głosować jak każą i kwita —
Albo zresztą tam o zdanie nasze kto zapyta?
Czesi nie chcą Badeniemu ustąpić i kroku,
Będziem mieli nową checę, kłótnie ni uroku.
Badeni się będzie pocił, parzył jak w ukropie
I pokaże co potrafi teraz Europie.
W każdym razie gdy nam zagra, to nie prosto z mosta,
Pokaże czy polityk z niego, czy...

A. Barański.

To i owo.

Towarzystwo imienia „Kościuszki“ urządziło w dniu 12 b. m. jako w sto pięćdziesięcioletnią rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki uroczysty obchód.

O godzinie 11-tej w katedrze na Wawelu odprawionem zostało nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór mięszany pod batutą dyrektora Barabasza. Kazanie wypowiedział w porywających słowach ks. rektor Chromecki, podnosząc zasługi demokraty polskiego, bohatera z pod Racławic. Po nabożeństwie młodzież odśpiewała kilka patrjotycznych pieśni, poczem udano się nu rynek, gdzie około kamienia, ozdobionego zielenią, na którym, lat temu 102, Naczelnik przysięgał narodowi. — Harmonia krakowska grała przeszło dwie godziny utwory patrjotyczne. Teatr miejski rocznicę tę obchodził odmiennie — wieczorem bowiem dnia tego grano: „Dom warjatów“ (sic?).

Katechizm polityczny.

Pyt. Czy przyszedłeś na świat bez zmazy?

Odp. Nie, urodziłem się polakiem, i to jest mój grzech pierworodny.

P. Któż cię odkupił?

O. Koło polskie.

P. Jakim sposobem?

O. Przez ustępstwa dla ministerstwa i przez miłość swoją dla konstytucyi grudniowej — przez pot swój niekrwawy w sprawach ojczystych.

P. Ile jest cnót kardynalnych mameluckich?

O. Pięć. 1. Jeździć do Wiednia, choćby przebojem. 2. Mandat poselski trzymać zębami i pazurami. 3. Rezolucyi kark skręcić. 4. Wierzyć w Badeniego jak w proroka. 5. Ministerstwo bronić „coute qui coute..“

P. Jaka nagroda czeka cnotliwego mameluka?

O. Dożywotni mandat, koncesya na jaki banczek, albo przynajmniej na trafikę, uśmiechy ministerjalne, dwa razy do roku proszona herbata, żywot spokojny w Galicyi — a po śmierci zapomnienie wieczne.

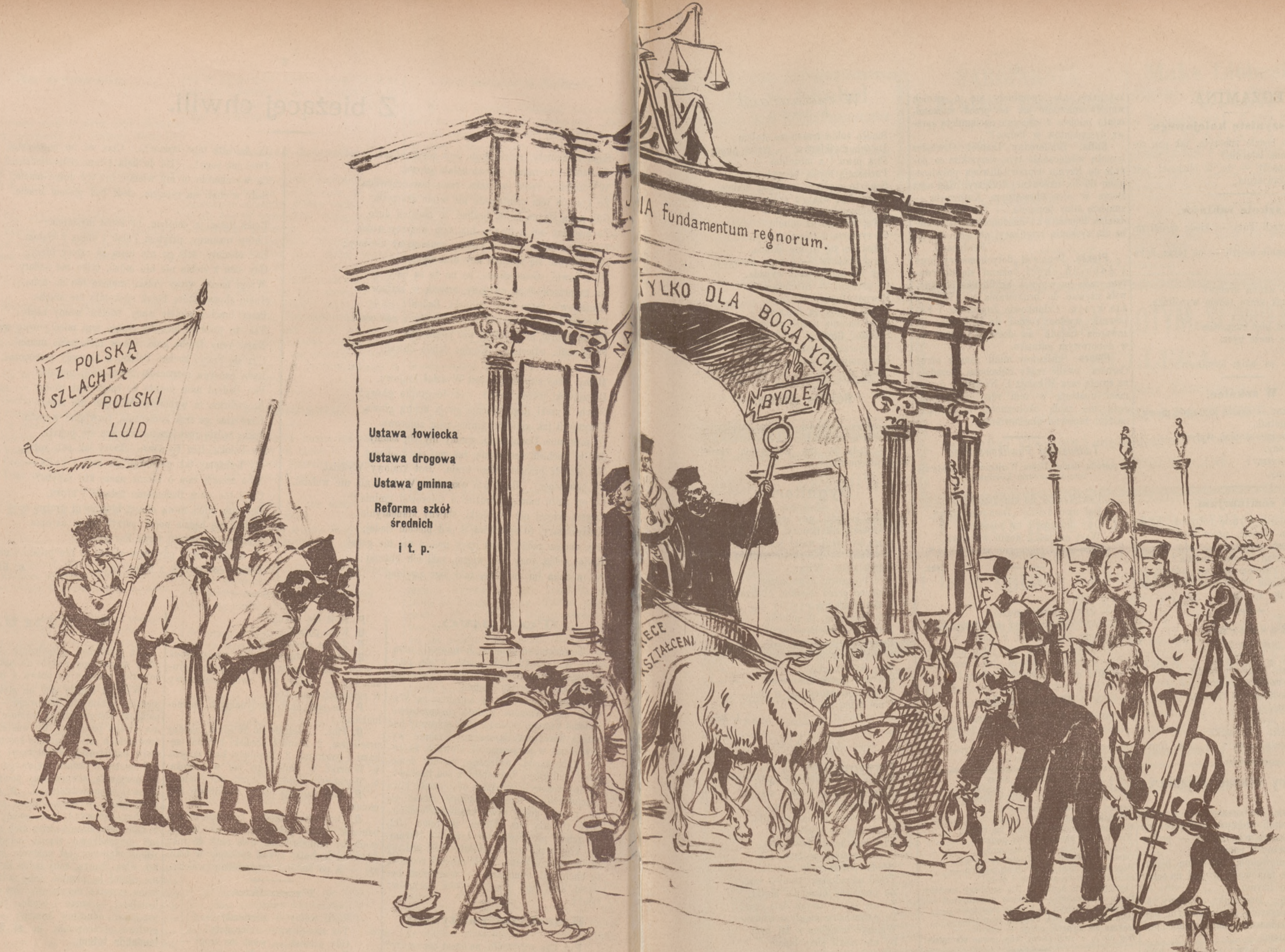
Przemiana.

Pókiś wolny — nieżonaty —
Toś szczęśliwy — nierogaty!
Gdy ożenisz — wnet los srogi —
Razem z żoną — da ci rogi!

Z SEJMU.

Na ostatniem posiedzeniu stronnictwo pracy organicznej złożyło do laski marszałkowskiej wniosek do prawa o pająkach.

Wniosek oparty jest na motywach popierania przemysłu krajowego — zastrzega pająkom nieograniczoną wolność prowadzenia swego procederu we wszystkich miejscowościach, nie wyłączając kościołów, gmachów publicznych i instytucyj zostających pod opieką Wydziału krajowego. Tępiących te pracowite stworzonka, pociąga się do surowej odpowiedzialności. W oddzielnych paragrafach wyszczególnione są kary na muchy, komary i inne owady brzęczące, w razie uszkodzenia przez nich nieumyślnie lub przypadkowo tkanki pajęczej. Celem wnioskodawców jest pokrycie całego kraju tak silną tkanką, żeby żaden bąk zuchwały nie zdołał jej przebić, żeby żadna profanacyjna szczotka nie zmiotła odwiecznych naleciałości — kurzu i brudu. Sejm sprawę przekazał odnośnej komisyi — zalecając gorliwe opracowanie, bo **si finis bonus, laudabile totum.**



Powrót posłów konserwatywnych z sejmu do Krakowa.

EGZAMINA.

Na maszynistę kolejowego.

— Co to będzie znaczyło, jak pan zobaczy czerwoną latarnię?

— To znaczy — że w bliskości jest szynk, albo kawiarnia.

W szkole rabinów.

— Co myszli kura — kiedy szedzi na grzędzie?

— Una sobie myszli — co teraz jajka zdrożyli.

— Na co wrona kracze?

— Una tak szuka szobie wspólnika.

— Ile jest pięć razy ośm?

— Różnie może bycz.

— Jakto?

— No — za jakim terminem?

W szkółce.

— Kochany — jaka to jest część mowy?

— Przymiotnik.

— Jaki będzie stopień wyższy?

— Zaręczony.

— A najwyższy?

— Ożeniony.

W seminarjum.

— Czy można w razie potrzeby, jakim innym płynem chrzcić, prócz wody?

— Tak jest.

— Naprzykład rosołem można?

— Takim rosołem jak my jadamy, to można — ale takim jak Wasza Ekscelencja, to nie, bo byłby za tęgi!...

Rosnerowi
posłowi w Białej.

Panie Rosnerze! złość cię bierze,
Że marszałek rzekł uprzejmie:
Wasze nie wiedziałeś w Sejmie!
Idjoty — niestety.
Zatrzymali i... niedali!
Na Polaków dziś waść sarka:
„Oto polska gospodarka!“ *A. Bar.*

Telegramy własne „Djabła“.

Warszawa. Gubernatorowie cywilni mianowani zostali biskupami osieroconych djecezji, Komisarze włościańscy — proboszczami skasowanych parafii. —

Nowo mianowanym jenerałom biskupom nie będzie tamowany wyjazd na sobór powszechny do Rzymu.

Petersburg: „Dziewnik“ urzędowy zaprzecza kategorycznie rozpuszczonym bajkom o prześladowaniu katolicyzmu pod rządem rosyjskiem.

„Gdyby to co piszą“ powiada: „było choć w części prawdą, czyżby mocarstwa katolickie nie upominały się o swoich współwyznawców jak to przed wiekami, miało miejsce z sztucznie naciągniętą sprawą dyssydentów w Polsce?“

Sofia. Błahorodny Djable! Oświadcz wysoką wdzięczność tym wszystkim co podróż do Rzymu usprawiedliwiają poświęceniem się dla ukochanej Bułgaryi. Syn nasz Borys w ojcu chrzestnym Kutuzowie — znajdzie silne poparcie. — Car wysyła oddzielną deputację z Pobiedenoscowem do nieba dla zyskania ratyfikacyi obrzędu chrztu.

Ferdynand.

Piekło. Ponieważ dotychczasowy bruk z dobrych chęci, okazał się nietrwałym, rada na wniosek **szlifibruka** postanowiła używać do brukowania poniżenia dla kraju. Członkowie Zaprzaniec i Łapownik, wysłani zostali do Krakowa, dla zawarcia układu na dostawę materyału w doborowym gatunku.

Piekło: Spiskowcy mieli zamiar otruć Cerbera, zwalić rządy Belzebuba i osadzić na tronie cara Mikołaja I. Niektórzy dyplomaci upatrują w tem rękę Bismarcka. Jeśli nie zajdą okoliczności obciążające, nastąpi zapewne ułaskawienie.

Tadeuszowi Pawlikowskiemu
(z powodu dania „Domu Warjatów“ w 150-letnią rocznicę urodzin Kościuszki).

Pawlikowski do stu katów,
Dał nam dzisiaj „Dom warjatów“,
Gdy nie uczcił tej rocznicy,
Wart on jest... domu warjatów,
Albo szu... (rękopism nieczytelny *)

Żaba.

Czuły.

— Znowu dzisiaj gorzej?

— Oj! nic dziwnego, mój doktorze, zirytowałem się strasznie w nocy.

— Tak!... miałeś pan jakie przejście?

— Och! coś więcej jak przejście... przyśniła mi się nieboszczka żona!

Odpowiedź.

„Jak można marzyć o ojczyzny losie,
Kiedy kraj cały nurza się w chaosie“.

Odpowiedź zbyt trudna — a jednak wypada,
By na złe co toczy znalazła się rada!
Więc najprzód w oświatę niechaj każdy wierzy,
Niech ją każdy rozkrzewia i szerzy,
Bo skoro umysła dorosną — dojrzeją,
Wówczas to z miłością, wiarą i nadzieją —
Lepszej nsrodowej doczekamy doli —
Zabliźnimy ranę co jątrzy i boli!
Gnębieni od wieku czy upaść już mamy?
Nie! bo jeśli grzechy i winy poznamy —
To żalem, pokutą i braterską zgodą
Odrodzim ojczyznę — odżyjem swobodą!
Pogardzajmy temi — co niecną podłotą —
Stali się wyrodni za krzyże i złoto!
Piętnujmy ich hańbą — Nie zrobiemy szczerby,
Bo to zaprzedańcy — Macierzy pasierby!
Nie traćmy nadziei — a zdala zwątpienia —
Dola się nam zmieni, dożyjem zbawienia!
Jeszcze nie zginęła! odżyje — zasłynie —
Bóg ma ją w swej pieczy, więc pewno **uie zginie**!

*) A może stu batów? *(Przypisek zecera).*

W restauracji
(na Szewskiej).

Siadło sobie trzech za stołem,
Dwóch **cwikierów** — trzeci **gogo,**
Piją piwo i z mozołem —
Pocieszają myślą błogą!
Snać to mędrcy, bo wciąż śmieją,
Spoglądają wzajem czule —
I naprzemian i koleją —
Piszą wiersze na bibule.
Ot rymarze z Częstochowy,
Jakoś im się to nie składa,
Bo z pozorów — o bo z mowy,
Tak ich sądziś nam wypada.
Co skreślili — nieciekawe,
Pewno głupie i brukowe,
Pióro, papier są łaskawe —
Choć baranią nosisz głowę!
Śmiało **„Gogi“** i w głupocie,
Przysparzajcie sobie grzechu —
Przypominam wam o cnocie:
„Znać głupiego — z mowy — śmiechu...“

Różnice stanów.

— Jaka zachodzi różnica między redaktorem a mężem?

— Redaktor zna wszystkich swoich współpracowników...

Dygnitarze.

Znam ja ludzi, gdy wybory,
To polują na honory,
Chcą by tytuł wciąż ich zdobił,
Wybrany — z wyboru robił
Einen guten Witz:
Być prezesem, dygnitarzem,
Siedzieć przed wielkim ołtarzem
I nie robić nic.
Gdy prezesem, to publika,
Honoruje... czynownika.
Po wyborach, o mój Boże,
Skasować go nikt nie może —
Gdy wyborca fryc.
Zaś pan prezes albo wice,
Wyborcom śmieją się w lice —
I nie robią nic.

A. Bar.

SZARADA.

Pierwszych, każdy się obawia,
Drugie dobrze słyszeć chce;
Trzecie dzisiaj Moskal stawia,
By ochronić miasta swe.
Całość młodym bardzo miła,
Choć niestety wielu już
Zbyt zawcześnie pozbawiła,
Spodziewanych w życiu róż!
Młodzi polska! gdy zagadki
Treść odgadniesz pomyśl raz,
Że pracować masz dla **Matki,**
Że nie zabaw twych dziś czas!
Że potrzeba w ciągłym trudzie
Walczyć mózgiem o **Jej** byt;
By nie rzekli obcy ludzie:
„Wstyd wam dzieci! wieczny wstyd!“

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. $11^{1}/_{2}$.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedziele od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki homeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budurowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny mężkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi mężkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze mężkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

GAWĘDA

(nadesłane — autentyczne).

— Daj Boże dobry dzień kumotrze, co to tak jakoś frasobliwie wyglądacie, czy niedomaganie, — czy może co inna dojmuje, bo teraz o to nie trudno?

— I ja też was pozdrawiam. Na zdrowiu nie szwankuję, a że mi nie wesoło, to niedziwota, bo źle i coraz gorzej się dzieje.

— A cóż to takie?

— Lepiej nie pytajcie, ale jeśli wola wasza i ochota, to powiem com wyczytał w gazetach i jak się to na świecie praktykuje. Mieliśmy narady sejmowe, radzili tam panowie i nasi, ale nic się dobrego nie święci. Zamiast rady — kończy się zwadą.

— Ja bo w tym nieuczony, ale powiedzcie, co się takie przytrafiło?

— No to słuchajcie: Jakiś pan z gór, hrabia czy nie hrabia — to mniejsza, ale jak to mówią koligat, frymarką i faktorstwem wybranym został posłem do sejmu. Nie musi to być taki wielki mędrek — skoro znaleźli się panowie i chłopi — że wybór naciągany skasować chcieli. Pisali, jeździli, dokumentnie udowodniali, że posłem mu być nie wypada i cała ta krętanina miała być przez sejm rozpatrzoną.

Ale że jak to u nas, nie było i niema jedności, tak i w tej sprawie — wzajemne pańskie usiłowania wzięły górę. Posłowie dzielili się, jedni tak, drudzy inaczej, jawnie albo milczeniem za wyborem tego posła przemawiali, a rozumni i uczciwi zbanitować i krzesło z pod niego usunąć chcieli.

Do tych, co bez namowy — ale sumieniem rządzili się — należeli nasi: Wujcik, Kramarczyk, Potoczek, Bojko i inni. Otóż kiedy wszczęła się obrada i za takim przywłaścicielem przemawiać poczęli, poseł nasz Bojko, sprzeniewierzył się namowom, przemówił w sejmie — a gdy go na zimno słuchano — gadkę swoją zakończył: „Ej panowie! Gdyby od nas chłopów, podniesiono i przedstawiono wniosek o odbudowanie Polski — to dla tego, że my tego pragniemy — to się pewno nie zgodzicie!“

Trocha to były za gorące słowa, ale że z serca powiedziane i prawdziwe — to nawet ciężki wróg nie zaprzeczy — a jednak poseł z Krakowa prof. Jordan skoczył, jak to mówią do ócz, Bojkowi i odpowiedział na to przemówienie „Bydle“...

— O rany boskie! czy dla tego że chłop pracą prześciga bydle — to ma być tak poniewieranym! a to my dopiero dożyli czasów! Ale powiedzcie mi, kto to jest ten profesor Jordan?

— No poseł... Uważa się Polakiem, — ale Bóg wie jak myśli, bo kiedy Kraszewski, ten największy pisarz polski miał być pochowanym na Skałce, — to jemu to wadziło i sprzeciwiał się.

— A to ten profesor, co to ma ogród dla dzieci by zmagały kozły, niby dla rozrastania kości — a to ci się popisał. No, a jakże się skończyło?

— Wszczęła się wrzawa. Marszałek przywołał do porządku, ale co z tego. Słowo niecne wyjdzie ptaszkiem, a nie powraca wołem. Ludzie się cieniują — jak potrza — to biały albo czerwony — ale na takich dwulickach my się znamy — a jeżeli niemi pogardzimy, to nie nasza wina.

— Oj, oj, mówicie prawdę, nijako dziś na świecie — jakieś opętanie nad nami zawisło, dzieci nasze — to niby mądrzejsze jaja od — kury. Tym przykładem powiem wam kumotrze, że mój syn Antek, ot wiecie ten wojok, kiedy po trzech leciech powrócił doma — przebrał się w kusy strój, świecący kapelusz, uczciwa strawa nie lazła mu w gębę, zapomniał o ojczystej mowie, popisował się szwargotem i zapamiętom, że wstawszy rano, zamiast krzyża świętego odezwał się do nas: „muter, fater auf.“ Moze wy wita co to znaczy?

— Trocha niby rozumię, — ale co począć — kiedy wszystko się paczy — bo nawet słońce z ukosa nam świeci i niby ziębnie. Nie damy rady, moze Bóg zeszle inną rasę, przejrzymy — oby tylko nie zapóźno! —

— Taki wy kumotrze mądrze i prowdę mówicie, nam starszym nie ma nic innego na świecie, jak chwalić Boga i prosić zmiłowania!

— Bywajcie mi zdrowi, a jak tam co innego i lepszego wyczytacie — to pamiętajcie opowiedzieć. —

A. J. chłop z Sanki.

Po Kar-Nawale.

Ustała wrzawa — w spoczynku nogi,
Ziewanie, nuda — dziś dnia porządki —
Cisza grobowa wstąpiła w progi,
Czkawka, wspomnienia — puste żołądki!

Poszły w kąt skrzypki, basy, klarnety,
I sposępniało każdemu czoło —
Na stołach śledzie — w zamian za wety,
W kieszeniach pusto — w kieszeniach goło!

Niejeden duma — wywodzi żale,
Że się zapomniał i że żył kredą —
Dziś szczerze pości po karnawale —
Stęka i brata — z nędzą i biedą!

Weksle i kwity — złoto, klejnoty,
Wszystko pod kluczem, wszystko w zastawie,
Głodno i chłodno — troska, kłopoty,
Ot — jak to zwykle — czczo po zabawie!

Jedynym zyskiem — sny i marzenia,
Zamiana słowa w walcu — mazurze,
Miłosne „kocham..“ szału wspomnienia —
Ryte w pamięci — jak na marmurze!

Stroje balowe i tłum rupieci,
Fraki, wachlarze — święta golizna —
Ot, pełna fura — niby jak śmieci —
Po karnawale — cała spuścizna!

A jednak, jednak — czy żyć się godzi —
Myślą, kieszenią — w wirze zabawy?
Skąd się to wszystko — bierze i rodzi —
Że próżnym czynem — dążym do sławy!

A więc na dobie przypomnieć będzie
Sprawę ojczystą — Polskę w niedoli —
Niechaj ta sprawa na pierwszym rzędzie —
Słowem, przykładem — doczeka doli!

Zamiast popisu, zbytku i szyku,
Nieśmy grosz wdowi — ziarnko do ziarnka,
I mrówczą pracą w wspólnym koszyku
Składajmy czyny — a będzie miarka!..

Z.

Podsłuchane.

— Ależ to się Krakowek bawił tego roku — hulał — co?

— Ja to panie wiem najlepiej, bo miałem z tego powodu pracy po uszy.

— A przecież pan nie jesteś aranżerem tańcu.

— Ale jestem urzędnikiem banku zastawniczego.

Medytacye

męczennika sprawy narodowej.

Byle szlafrok wygodny,
A w kieszeni grosiwo,
Byle człowiek niegłodny,
Za wypitek miał piwo;
To już resztę pal licho,
Polityczne androny,
Wolę spokój i cicho,
Po co krakać jak wrony!

O nic Boga nie proszę,
Bo mam wszystko co trzeba —
Ciepły szlafrok i grosze
Wezmę z sobą do nieba.
Gdy nie puszczą — przekupię,
Piotruś dobry człeczyna,
Polityka? to głupie —
Niech się inny jej ima!

Gdy mi Magda przyniesie
Kawał mięsa w gazecie —
I ja żyję nie w lesie —
Wiem, co robią na świecie!
Ogień we łbach się pali,
Młodzież djabła jest warta —
Wolę order moskali...
Djabeł. Proszę Aści do czarta!

Nasze sługi.

— Proszę pani, dziękuję za służbę.

— A to z jakiego powodu? czy krzywdę masz u mnie? — przecież dopiero wczoraj przyszłaś? —

— Tak, proszę pani — ale wczoraj jeszczem nie znała pani, a jakbym powiedziała księdzu na spowiedzi, że służę u aktorki, toby mi rozgrzeszenia nie dał.

DUET.

Ona. Szedzi zając na leszczynie,
W orżech gwiżdże zranka —
Smutne życie dla dziewczynie —
Gdy nie ma kochanka!

On. Jak to Malcziu! ja cze kocha,
Nie narżekaj lube —
Chiba jesteś takie plocha —
I chcesz moje zgubę!

Ona. Ach Moricu! cóż mi z tego,
Kiedysz kantorzyste —
Ja chcę męża bogatego —
Hipotekie czyste!

On. A u czebie kein guldeny,
Stare late dawno wieje;
Nie trza drożyć bardzo ceny —
Malczie już pruchnieje!

Ona. Co pruchnieje! głupie słowie!
Piękne twarzy resy —
Zakochują mnie panowie —
A nie mi-szuresy!

On. Tę obrazę to zawiele,
Będę robicz krzyka —
Pannę Malczie głupie czele —
I ma w głowie bržika!

Historja całusa.

Historja całusa ginie w pomroce dziejowej; twierdzić jednak można, że istniał on już w epoce przedhistorycznej. Wynalazła go miłość. Kiedy to było, i ile lat temu — nie wiadomo. Najlepszym dowodem tej niewiadomości jest fakt, iż w obecnym wieku jubileuszów nikomu nawet przez myśl nie przeszło urządzić jubileusz całusa. A byłaby to świetna uroczystość z współudziałem wszystkich narodów obojej płci.

Wobec braku pewnych danych, nie pomylimy się twierdząc, że ojczyzną całusa był raj.

Istnieje tradycja, legenda z ust do ust powtarzana, a więc bez pisma i druku, że stało się to w ten sposób:

Gdy pierwsza kobieta, Ewa, odbywała zwykłą popołudniową „siestę“, na ustach jej usiadła miododajna pszczoła — pozostawiając na nich plon całodziennej pracy. Towarzysz Ewy, powodowany zazdrością czy ciekawością — dotknął własnemi usty warg pierwszej kobiety, a zasmakowawszy słodyczy, poznał drogę do niebieskich rozkoszy. Półsenna Ewa z przyjemnością przyjmowała całusy — a przebudzona pochwaliła znalezienie się Adama.

Od owego czasu całusy weszły na porządek dzienny, i aby im nadać pozór większej prawdy, uczeni badacze zgodzili się i sformułowali: że całus, miód, ciekawość i zazdrość — stanowią dzisiaj nierozdzielną całość, z której piernikarze dla zysku wymyślili i wyrabiają smaczne, tak zwane „całuski.“

Wynalazek ten przynosi zasługi i nadaje męskiej płci pewne przywileje.

Całus stłumia gadatliwość żon. Całus jest przywilejem mężczyzn, kobiety zaś pozwalają na składanie tego hołdu — tłomacząc, że nie są inicjatorkami tego wynalazku. Mimo to jednak, to tylko niewinne domysły — bo co do całusowej legendy nie ma dotąd pewnego stałego określenia.

Fizyjolog pozytywista utrzymuje, że całus jest ruchem mięśni wargowych osobnika z osobnikiem i streszcza się w różnych odmianach skórczeń.

Przyrodnik twierdzi: całus jest połączeniem dwóch przeciwległych biegunów — wywołujących iskrę magneto-elektryczną.

Filozof dowodzi: całus jest ruchem warg, połączeniem podmiotu z przedmiotem — ideału z rzeczywistością — albo: pocałunek jest wyciskiem cytryny w mdłą lemoniadę życia.

Prawnik mówi: pocałunek jest niczem, nie można go objąć ani prawem rzeczowem, ani też uważać jako występek — jest to wzajemna kradzież — zwykle za obopólną zgodą popełniana.

Archeolog nie dokopał się nigdzie do śladów całusa, twierdzi, że kult jego jest wynikiem sporadycznym, wywołanym sympatją.

Który z tych uczonych ma rację lub się myli, odwołujemy się do wyroku łaskawych Czytelniczek — a od siebie dodamy nawiasowo:

„Całus, podobnym jest do pieczęci na liście — wyciska się ją na gorąco — a na zimno łamie.

Echa z nad Newy.

Wot, wot, kakaje dieło!
Tuj, tuj, Stambuł się wzięło!
Jaka to radość i jaka chwała —
Nasza Rasija wsiech oszukała!
Gołuchowskiego co to nie wierzy
Że Francya stoi znani w przymierzy,
A te Brytańskie mudre sabaki —
Mikołajuszka pustit w duraki.
Plewna, Caragród i Dardanele
Wsio eto nasze i innych wiele.
Waźmiom Galicyę, Węgry i Czechy,
Car hudiet gulat i pit z uciechy!
Jewropa nasza, nasza do koła —
W Jewropie carcem hudet Mikoła!
Wsia Jewropa, Wieny Berliny —
Wsio budiet ruskie — sukiny syny!

Ogłoszenie.

Z nastaniem wiosny mam do wynajęcia na plantach **ad hoc** urządzoną budkę na przedstawienia operetki p. t. „Sodoliska“... w której wezmą udział amatorowie ócz i burzących soków. Między aktami kurki sączyć będą płyny dla ostudzenia zapałów, przyczem balet złożony z najpoważniejszych nóg staro-kawalerskich wykonywać będzie taniec pp. Drgawka i Podagra.

Bliższa wiadomość: „Brama florjańska“.

Jak Kuba Bogu.

Sam dyrektor dzisiaj gada:
„Że nasz teatr coś upada.“
Ale trudna na to rada
I on na to nie pomoże,
Aktor robi — to co może.
Słusznie miły dyrektorze,
Ale z tego też wynika,
By za taką grę publika
Płaciła też co może —
Bo to pretensya dzika,
Żądać byka za indyka.

Zguba.

Parę dni temu na drodze z Jasła do Gorlic zginęła jednemu z posłów naszych „relacya działalności jego na ostatnim sejmie.“

Ponieważ w braku tego opracowania, poseł byłby w niemałym kłopocie jak się zachować w obec nieżyczliwych wyborców, przeto uprasza uczciwego znalazce o zwrot tej politycznej elukubracji. W nagrodę otrzyma Stańczyka bez teki w oprawie cielęcej.

Pod gmachem sejmowym.

— Cóż Karolku dostałeś stypendjum?

— Ale gdzież tam! Kto dziś nie ma protekcyi, może nawet bez surduta chodzić.

— Słusznie, bo na co surdut temu, kto **pleców** nie ma!

Do pewnego malarza.

Mówią: nie sukńia człeka, lecz człek suknię zdobi].
A Waszeć Mosterdzieju, inaczej dziś robi,
Bo za pomocą zbroi i lśniącej odzieży,
Malujesz czasem współczesnych — niby to rycerzy] —
I tak się Waszmość sili na szat malowanie,
Jakbyś nie był malarzem — lecz krawcem mospanie]!

Przed sklepem jubilera Wojciechowskiego.

Żona: Co za brylanty! Ach, mężu co za ogień, co za blask! Aż oczy bolą.

Mąż: Masz rację, trzeba oczy szanować — chodźmy dalej.

Przytomny.

Powiedz mi Guciu, jaka jest różnica między słomą a sianem?

— No i ty nie wiesz! Dziwne, zapytaj o to pierwsze lepsze bydle.

Przysłowie.

Póki Polacy miód i wino pili
Wszystkich bili!
Lecz odkąd piwo lub sodówkę piją
Wszyscy ich biją.

ETYMOLOGICZNA KWESTJA.

— Jak się powinno pisać biuro, czy przez „u“, czy przez „o“?

— Naturalnie że przez o — ponieważ wszyscy w niem biorą... pensję.

Scena małżeńska.

— Ej Wojtek! ciągiem latas do tego karcmiska, ino buty po próżnicy drzesz — jakbyś ich znalozł!

— A ty, to ino tyrkoces — jakbyś gębę na loteryi wygrała!...

Wspierajmy codzień przemysł krajowy

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że wkrótce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom Handlowo-Komisowy

w celu większego **zbytu**

tak w kraju, jakoteż i za granicą, wszelkiej naszej krajowej produkcyi.

W tym celu zapraszamy wszystkich obywateli w kraju, kto zgadza się z przekonaniem, ż potęga kraju w sile jego przemysłu i andlu jest, wreszcie wszystkich czytają :ych tę naszą odezwę, by o ile tylko kto zna człowieka pracy, a niemającego możność dobrego zbytu własnego wyrobu, by Go nam polecił, lub też wskazał Mu drogę do kogo ma się udać — a szczególnie prosimy: p. p. fabrykantów, producentów i małych przemysłowców, by raczyli spiesznie na następujące pytania odpowiedzieć.

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje.

II. Od jak dawna przemysł prowadzi.

III. Jaką ilość gotowego towaru na składzie posiada.

IV. Czy może próby (wzorki) dostarczyć. Wzorki te pozostaną własnością nadawcy. z których pewna część będzie użytą na mającą się urządzić stałą wystawę „wzorów“ przemysłu krajowego w Krakowie.

V. Czy może się zobowiązać mniejszych lub większych regularnych dostaw.

VI. Cena tychże i jaki % opustu za pośrednictwo oferuje.

Cel i zadanie domu komisowego będzie: **Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziemczyznę.** — Dom ten wysełać będzie stale pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy: Pierwszy chrześcijański dom handlowo-komisowy **Lipiński, Kielanowski i Ska**, właściciele chrześcijańskiego Taniego Bazaru w **Krakowie ul. Szewska Nr. 15.**

Adres telegraficzny: „Potęga“ Kraków.

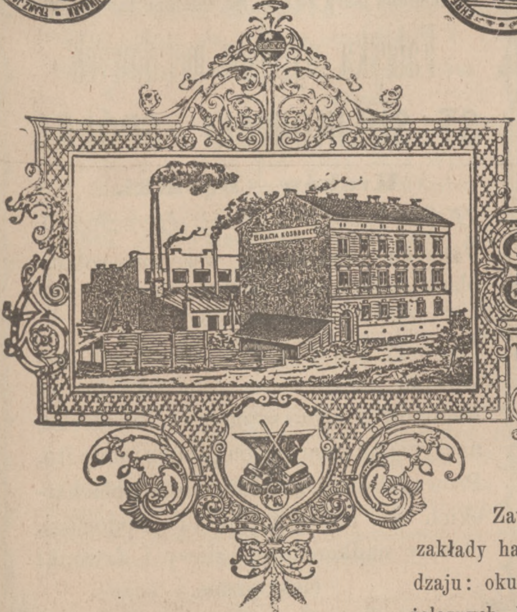


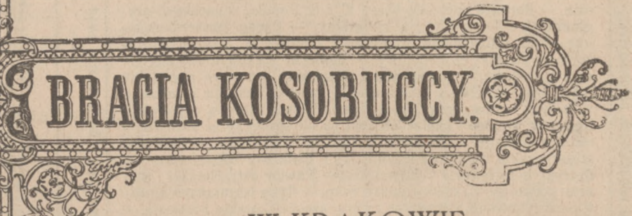
**Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887**
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych





W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Hotel Przemyski
W PRZEMYŚLU
Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ZUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA A. BENSAKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej.

1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

poleca:

prima **piwo, wina** stołowe, krajowe i zagraniczne.

Przyjmuje zamówienia na

śniadania, obiady, kolacye i uczty weselne.

Ceny umiarkowane.

W niedziele i święta KONCERT muzyki wojskowej.

ZARZĄD.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.